Nr. 115. Sobota 21. Maja 1864. Rok III.

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
W MIEJSCOWOŚCI we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjackiem	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sgr.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 85 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 5 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintemberger a w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco" LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Rozdarcie traktatu londyńskiego.

Niemieccy pełnomocnicy na konferencji londyńskiej postawili warunki pokoju, wychodzące poza traktat londyński, a pan Bismark pospieszył się z ogłoszeniem depeszy, w której oświadcza w imieniu Prus, że traktat londyński dla nich nie istnieje. Z mgły dyplomatycznej poczyna wychodzić na światło dzienne stosunek sprzymierzonych do sprawy duńskiej, do Rzeszy, do Moskwy i do mocarstw zachodnich.

Warunki pokoju, przedstawione konferencji, są w ten sposób ułożone, iż zgodzić się na nie mogły Austrja, Prusy, Rzesza i Moskwa — a wymierzone są zarówno przeciw Danii, Anglii, Szwecji a nawet przeciw zamiarom Francji. Austrja i Prusy żądają autonomii zupełnej dla księztw Holsztynu i Szlezwiku, połączonych z sobą wspólną administracją i prawodawstwem, a oprócz tego materjalnych rękojmi, że autonomia ta będzie wprowadzona i szanowana. Tą rękojmią wprowadzenia może być okupacja księstw tak długo, dopokąd autonomia nie będzie zorganizowaną: rękojmią szanowania zaś może być ogłoszenie Rendsburga i Flensburga twierdzami związkowemi, zburzenie Fryderycji i obwarowań na wyspie Alsen, i zrobienie z Kiel portu wojennego. Jeżeli istotnie tych rękojmi zażądanoby od Danii, więc Dania niepodległości zupełnej na przyszłość, w razie przyjęcia, zrzecby się musiała. Ale w warunkach pokoju jest punkt jeszcze ważniejszy. Mocarstwa sprzymierzone zastrzegają, iż w sprawie następstwa tronu w Holsztynie, bundestagowi przysługiwać będzie prawo, powzięcia uchwały rozstrzygającej. Przyjęcie zaś warunku autonomii i danie rękojmi materjalnych, nie ubezpiecza jeszcze Danii w posiadaniu Holsztynu i Szlezwiku, albowiem z usposobienia większości bundestagu wcale wnosić nie można, aby następstwo tronu, po rozdarciu traktatu londyńskiego, przyznano linii duńskiej Glücksburgów, podczas gdy linie inne, Augustenburgów, Oldenburgów, a nawet heska, daleko bliższe roszczą sobie prawa do korony w księztwach. Wprawdzie bundestag rozstrzygać będzie jedynie co do Holsztynu, lecz skoro Dania uznałaby łączność administracyjną i prawodawczą obu księztw i takowa byłaby zaraz wprowadzoną w życie i materjalnie zabezpieczoną, więc gdyby bundestag Holsztyn przysądził Austenburgowi — wtenczas daremne byłyby szamotania się Danii. Szlezwik cały dla niej by przepadł.

Trudno więc spodziewać się, aby Dania przyjęła te warunki. Już pełnomocnicy duńscy oświadczyli na konferencji, że je odrzucają, a z długiego terminu dla następnego posiedzenia, można domyślać się, iż w końcu skłonili się do odniesienia się z propozycją austrjacko-pruską do swego rządu głównie na domaganie się Anglii i Francji, którym tych kilkunastu dni potrzeba było aby się porozumieć mogły między sobą co do dalszych kroków, i na kategoryczne rozdarcie traktatu londyńskiego również kategoryczną dać odpowiedź.

Lecz warunki pokojowe mocarstw niemieckich wymierzone są i przeciw zasadom, popieranym przez cesarza Napoleona. Jakiś czas zdawało się, że francuzki gabinet wysunięciem naprzód woli ludności, objawić się mającej głosowaniem czy powszechnem, czy głosowaniem deputowanych lub stanów szlezwicko-holsztyńskich, pozyskał już dla tej zasady tak większość bundestagu jak i gabinet pruski, i rozbił tem przymierze podwójne czy potrójne. Aż tu nagle w przedstawionych konferencji warunkach zamiast zasady ludowej, wysunięto zasadę prawa dynastycznego, i zastrzeżono pełnomocnikom monarszym w bundestagu rozstrzygnięcie, kto na mocy tego prawa dynastycznego dziedziczyć ma koronę w księztwach. Napoleon postawił alternatywę: traktat londyński lub wola ludności. Na to mu Austrja, Prusy, Rzesza i Moskwa odpowiedziały: Ani traktat londyński, ani wola ludności, lecz prawo z bożej łaski, prawo dynastyczne!

Prawie wątpić nie można, że teraz Francja porozumiewać się będzie z Anglią, i podczas gdy Dania wprost odrzuci przedłożone jej warunki, mocarstwa zachodnie wystąpią zapewne z projektem pośredniczącym, który będzie zarazem i ich programem w odpowiedź na program sprzymierzonych. Depesza Bismarka z 15. maja, odmawiająca mocarstwom neutralnym w konferencji prawa stawiania własnego, pośredniczącego programu, nie wstrzyma ich od tego kroku. A podobnie jak w programie niemieckim zarysowała się już wyraźniej koalicja wschodnio-europejskich mocarstw, tak w programie francusko-angielskim zarysuje się zapewne i koalicja mocarstw zachodnich.

Przegląd polityczny.

Austrja. Z Hermansztadu piszą do *Botschaftera* pod d. 12. maja o wyborach na sejm siedmiogrodzki, co następuje: Z Kołoszwaru wydano do madiarskich okręgów wyborczych hasło, wybierać do przyszłego sejmu siedmiogrodzkiego ponownie dawniejszych deputowanych.

„Znaczy to tyle: dawniejsi deputowani mają być obierani po raz trzeci, i po raz trzeci nie zasiąść w sejmie siedmiogrodzkim. Jakoż istotnie, jak świadczą akta wyborcze, w wielu miejscach obrano tych samych mężów, co już dwa razy dali się wybrać i dwa razy potem nie chcieli wejść do sali sejmu siedmiogrodzkiego.

„Co więcej nawet! Tam gdzie innych wybrano deputowanych, wyszli z urny wyborczej ludzie, co jeszcze uporczywiej do dawnych lgną stosunków, aniżeli dawniejsi deputowani, lub którzy od nich daleko są skrajniejsi.

„Jest to istotnem urągowiskiem; jest to zamaskowanem nieco usiłowaniem udaremnienia szczerych zabiegów rządu ku skompletowaniu sejmu siedmiogrodzkiego. Można na te usiłowania dwie dać odpowiedzi: 1) Należałoby zawyrokować natychmiastowe, zupełne i ostateczne przeniesienie namiestnictwa siedmiogrodzkiego do Hermansztadu. 2) Należałoby natychmiast rozpocząć roboty nad koleją żelazną Arad - Hermanstad - Rothenthurm. Pierwsze jest zadaniem polityki administracyjnej. Drugie zaradziłoby nędzy w Siedmiogrodzie i sąsiednich częściach Węgier. Jedno i drugie razem rozszerzyłoby powszechne przekonanie, że nieodwołalnie przeminął już czas bezowocnego kokietowania z niewyrozumiałymi separatystami madiarskimi." *Botschafter* jest dziennikiem półurzędowym.

Anglia. Angielskich oficerów marynarki rozciekawiła bitwa pod Helgolandem już z tej przyczyny, iż od czasu wojny amerykańskiej była ona pierwszą należytą walką fregatową na wolnem morzu. Oficerowie floty angielskiej, którzy znają z naocznego oglądania okręta wojenne Austrji i Danii, zapewniają, iż fregata „Schwarzenberg" nie ma potrzeby lękać się przed żadną duńską fregatą, że niezawodnie zmuszoną ona była ustąpić nieprzyjacielowi jedynie dla pożaru, wszczętego na pokładzie. „Schwarzenberg" ma być fregatą dobrą, silnie zbudowaną i bez najmniejszej wady, a uzbrojoną mniej więcej w ten sposób jak angielskie okręta tegoż rodzaju z przed dwudziestu laty. Duńskie fregaty są takie same, tylko że opatrzone są w działa mniejszego wagomiaru. Angielscy oficerowie mówią o oficerach marynarki austrjackiej, iż są biegłymi w swym fachu gentlemenami, nader miłymi towarzyszami i mężami gorliwymi w służbie. Główną tylko dla nich jest trudnością — co jest zarazem ujemną stroną marynarki austrjackiej — rozmaitość mowy na okręcie, dlatego, że służba okrętowa składa się z rozmaitych narodowości. I tak, wedle świadectwa angielskich oficerów, na fregacie „Schwarzenberg" pełnią wspólnie służbę Polacy, Niemcy, Kroaci, Włosi i Dalmatyńcy.

Niemieckie stowarzyszenie narodowe w Londynie, składające się z emigrantów, miało d. 12. maja pod prezydencją profesora Kinkla w hotelu Seidla liczne zebranie, na którem powzięło następującą rezolucję: „Zgromadzenie oświadcza, jako państwa niemieckie nie mają w zasadzie prawa brać udziału w załatwianiu spraw niemieckich. Jednakże ze względu na fakt, iż obecnie w Londynie obraduje konferencja w sprawie Szlezwiku i Holsztynu, na której to konferencji Związek niemiecki zastąpiony jest przez ministra Beusta: zgromadzenie uchwala, iż pan Beust powinien zgodnie z wolą narodu niemieckiego obstawać przy następujących punktach: 1) aby oba księstwa Szlezwik i Holsztyn pozostały w nierozdzielnem z sobą połączeniu; 2) aby, ze względu na uchwałę stanów szlezwickich w roku 1846, tudzież ze względu na fakt, iż reprezentanci Szlezwiku zasiadali w parlamencie niemieckim z roku 1848, Szlezwik uznany został niemieckim krajem związkowym; 3) aby księstwa wykluczone zostały ze składu monarchii duńskiej, i 4) aby ludności Szlezwiku pozostawiono wolny wybór swego przyszłego rządu przez głosowanie. Dodatkowo postanawia zgromadzenie, aby pełnomocnika Związku niemieckiego, barona Beusta, uwiadomić jak najrychlej o niniejszej rezolucji."

Z Londynu d. 16. maja piszą do *Botschaftera*: „W czasie przerw między pojedynczemi posiedzeniami konferencji, odbywają się obrady prywatne jej członków; a jakkolwiek zdań, wyrzeczonych przy takich okolicznościach nie można uważać za obowiązujące, to przecież o tyle zasługują one na uwagę, iż służą do charakterystyki usposobienia i rzucają światło na cały tryb konferencji. Tak dowiaduję się, iż br. Brunnow, poseł moskiewski, zupełnie się wzbrania wdawać w układy, których wynikiem mogłoby być unieważnienie traktatu londyńskiego (?) Baron Brunnow miał się nawet w poufnym liście wyrazić, iż otrzymał z Petersburga stosowne polecenie, ażeby w razie dyskusji, przekraczającej granicę traktatu londyńskiego, usunąć się zupełnie z konferencji(?) Pan Quaade zaś oświadczył ze swojej strony, iż strata księztw wywołałaby w Kopenhadze rewolucję, której skutkiem byłoby przyłączenie Danii do Szwecji. Pełnomocnik Szwecji, br. Wachtmeister, nie okazał ani gestem, iż Szwecja z takich ewentualności ciągnęłaby korzyści. Jego spojrzenia skierowane na księcia Latour d'Auvergne, posła francuzkiego, którego szczególne milczenie stoi w sprzeczności ze zwykłą u niego rozmownością, którą

Dzisiejsza Europa.

Kilka myśli z zakątka.

I.

(Dokończenie.)

To, a nie co innego jest powodem, że i najliberalniejsi politycy bardzo są ostrożni ze zastosowaniem bezwzględnie powszechnego głosowania. Jeden z najliberalniejszych, Mill, któremu różnica płci przy głosowaniu nie więcej znaczy jak różna barwa włosów, stawia przecież pewne warunki i granice głosowaniu. Pominąwszy, iż każdy głosujący powinien być w pewnym wieku dojrzałości, na co się zresztą wszyscy zgadzają, żąda Mill, aby każdy z głosujących umiał czytać, pisać i cztery działania arytmetyczne rozumiał, i żeby oprócz tego we wszystkich, czy to lokalnych czy ogólnych, z wyboru wypadłych ciałach, które się finansowemi operacjami zajmują, zasiadali tylko tacy, którzy płaceniem pewnego podatku do tych finansów ogólnych się przyczyniają. *(Consid. on repr. gov. R. VIII.)* Pierwsze służy niejako za miarę, iż każdy z głosujących ma pewne poczucie narodowe i pojmuje, co to jest interes i dobro ogółu; drugie nie dozwala, aby nieposiadający kładli rękę do kieszeni posiadających i rozrządzali lekkomyślnie ich własnością.

W ten sposób może głosowanie powoli stawać się powszechnem, może istotnie wydać pożądany owoc: niewątpliwą wolę ogólną. Jak długo pierwszym warunkom oświaty nie odpowie każdy z członków narodu, tak długo zakres głosowania musi być ścieśniony, tak długo nie może służyć za podstawę rządowi jedynie niezachwiana zasada: wola powszechna, opinia publiczna. I w tym wypadku święta kwestja narodowości staje się kwestją publicznej oświaty, rzeczy narodowe stają się rzeczami postępu, cywilizacji. „Powszechne nauczanie, mówi Mill, musi poprzedzać powszechną wolność."

Lecz gdyby się dało na podstawie głosowania otrzymać wolę ogólną, czy ta wola będzie istotnie prawdziwą, nieomylną, czy wypowie wszystkie braki i pragnienia?

„Wola ogólna — mówi Rousseau (*Contr. soc. ks. II. R. 3.*) — ma zawsze słuszność i pragnie zawsze dobra publicznego; lecz nie wynika ztąd aby postanowienia jakiegoś narodu cechowała zawsze taż sama pewność. Chcemy zawsze naszego dobra, lecz nie zawsze je widzimy: naród nie da się nigdy przekupić, lecz da się często oszukać, i wówczas to zdaje się jak gdyby chciał własnego złego. Częstokroć zachodzi wielka różnica między wolą wszystkich a wolą ogólną: ta druga uwzględnia tylko interes publiczny, lecz pierwsza uwzględnia interesa prywatne i nie jest jak tylko sumą woli prywatnych. Lecz odciągnijmy od tychże objawów woli plus i minus, które się niszczą, to pozostanie wola ogólna jako suma różnic. Jeżeli więc naród, dostatecznie objaśniony, coś postanawia, to choćby obywatele nie znosili się nawet między sobą, wypadłaby zawsze z wielkiej liczby małych dyferencyj wola ogólna, i postanowienie będzie zawsze dobre. Lecz jeżeli powstają intrygi, jeżeli się tworzą partje na koszt ogółu, to wola każdej z tych partyj staje się ogólną w stosunku do swych członków, lecz prywatną w stosunku do państwa: możnaby wówczas powiedzieć, iż nie ma tyle głosujących ile ludzi, lecz tylko tyle ile partyj. Różnice są mniej liczne i dają mniej ogólny rezultat. Nareszcie, jeśli jedna z tych partyj jest tak wielką, iż przeważa wszystkie inne, naowczas nie będzie już rezultatem suma małych różnic, lecz jedna różnica; wówczas nie masz już woli ogólnej, a przeważająca opinia nie jest niczem innem tylko opinią parcjalną."

Ten rozdziałek Rousseau'a powinnyby sobie księztwa Zaelbiańskie przypomnieć i wyuczyć się go na pamięć, gdyby w istocie przyjść miało do powszechnego głosowania. Agitujące tam stronnictwa mogą bardzo łatwo wywołać jeden z przytoczonych przez genewskiego filozofa wypadków, i nie wola ogólna, lecz wola przeważającej partji mogłaby je zaprowadzić tam — gdzie nie chcą.

Tylko dobrze zrozumiana wola ogólna żąda zawsze dobra ogółu i umie zdążać do niego; i tylko taka wola mać by podstawą rządu, który zgodnie z nią kierować ma losami narodu. Podstawą do wynalezienia woli ogólnej może być tylko powszechne głosowanie; żadnemu z członków narodu nie można odmówić prawa, aby choć swoim głosem brał udział w rządzeniu i kierowaniu losami wspólnemi: przy dzisiejszym atoli stanie oświaty europejskiej należy mieć bystre oko, aby ocenić, o ile ta, jedynie prawdziwa droga, może być u pojedyńczych narodów znastosowaną. Rzecz to może najtrudniejsza. I kto wie, czy minister rumuński Kogolniczano nie osiągnie swą liberalną ustawą wyborczą tego, czego sobie nie życzy, a co i najwsteczniejsza ustawa osiągała, t. j. Izbę, złożoną z bojarów. Bezwzględne rozszerzenie głosowania na takich członków narodu, którzy z niego nie umieją rozsądnego uczynić użytku, jest w praktyce rozszerzeniem go tylko na tych, którzy tę nieudolność podstępnie wyzyskiwać zdołają.

Zbytnia atoli pedanterja pod względem stawiania granic głosowaniu, jest także niebezpieczną; może ona służyć przewrotnym za płaszczyk roztropności. O ile prawdziwy stan rzeczy, liczebnie wziąwszy, nie może być każdej chwili rządzącym wiadomy — o tyle mogą oni na karb czasowych okoliczności, rozbudzonego patrjotyzmu, żywszego pragnienia wolności itp. ryzykować cokolwiek w stosowaniu swych zasad.

Dla niewykształconych, jest sam fakt życia publicznego największą i najdotkliwszą szkołą: sam fakt życia publicznego, gdzie na każdym kroku czują swą niższość, jest dla nich najsilniejszym bodźcem do kształcenia. Jak więc z jednej strony oświata publiczna powinna być poprzednicą szerokich swobód publicznych, tak z drugiej strony rozszerzanie tych swobód przyczynia się niezmiernie do potęgowania chęci, aby się wykształcić.

W tak pojętych zasadach narodowości i powszechnego głosowania leżą w istocie główne warunki prawdziwej cywilizacji. Ich celem jest zapewnienie dla obywatelstwa europejskiego dobrze zrozumianej, bo z natury rzeczy wypływającej demokracji, z sztandarem pokojowym, na którymby napisano wspólne hasło: szczęśliwość społeczeństwa, szczęśliwość człowieka. Lecz niestety, jak mówi Wiktor Hugo, „wszystko może być sparodjowane, nawet parodja!" Dzisiejsza praktyczna polityka daje tego smutne dowody wobec zasad narodowości.

Oszukując narody szychowemi blichtrami, ukazują praktyczni politycy na cel tych świętych zasad niby na cel własny, i krzyczą: pokój! pokój! — a myślą o wojnie dla własnych praktycznych celików. W togę majestatu przybrany cezar francuzki prorokuje teatralnym głosem zbliżanie się złotego wieku, — na każdym kroku, gdzie idzie o obcą skórę, stawia swe napoleońskie idey — lecz sam żywi pół miliona bagnetów i czuwa gorliwie nad każdą żywszą iskrą w swym domu.

Dawni kapłani rzymscy kładli się na skórach ofiarowanych owiec, śród nocnej ciszy, nad brzegami Awernu, a gdy zasnęli, to widzieli latające wokoło najosobliwsze cudowne zjawiska i słyszeli przeróżne tony, i zachodzili we wzniosłą rozmowę z bogami w głębinach Awernu. Nie na skórach ofiarowanych owiec, lecz na krwawych ciałach ofiarowanych narodów niech się położy dzisiejszy mąż stanu a z głębi ich ran niech podsłuchuje i przewiduje. Niech zaglądnie w serca narodów jak w tajemną jaskinię Trofoniusza, a ujrzy, że sitem bierze wodę.

Czy cezar francuzki szczerze będzie popierać swe zasady czy nieszczerze, czy przeszłowieczne koalicje zwiążą się czy nie zwiążą: — rozwój pójdzie swoim torem, niepowstrzymany, jak lawina z Rütli, gdzie wolny lud się sprzysięgał. Większa część narodów europejskich wyszła z niemowlęctwa.

tutaj tak bardzo cenią u tego dyplomaty. Tyle jest pewnego, iż jednego tylko skinienia Francji potrzeba, ażeby poseł szwedzki, br. Wachtmeister, wystąpił z wnioskiem barwy skandynawskiej. Sądząc z obrad przedwstępnych, powinna na przyszłem posiedzeniu konferencji przyjść pod dyskusję kwestja kontrybucji i wniosek mocarstw neutralnych względem opieki własności prywatnej w Jutlandji. W angielskim gabinecie coraz większe rozdwojenie. W niektórych kołach mniemają, iż skończy się na utworzeniu mieszanego ministerstwa, którego nie można będzie nazwać ani ministerstwem whigów ani torysów."

Włochy. Dnia 10. maja stanął Garibaldi w Kaprerze. Jego syn i sekretarz Guerzoni, którzy bawili dni kilka w Turynie, odpłynęli także do Kaprery. Jeden korespondent niemiecki z Turynu bije znowu na alarm z tego powodu. „Stronnictwo ruchu, pisze on — oczekuje teraz tylko hasła, a dawniejsi ochotnicy Garibaldego są gotowi pójść za nim na pierwsze skinienie. Może jeszcze nigdy Garibaldi nie miał tyle uroku między młodzieżą jak właśnie dzisiaj, co należy przypisać jedynie tryumfowi, jaki mu sprawiono w Anglii." *Unita Italiana* obawia się o Garibaldego, by go nie porwano z Kaprery. Wedle tego dziennika jacyś korsarze greccy dali się nająć do porwania Garibaldego; wzywa go więc *Unita Italiana* do ostrożności.

Lewica parlamentu turyńskiego uderzała po kilkakroć natarczywie na rząd za jego umiarkowaną postawę; lecz rząd pozyskał większość i wyszedł zwycięzko. Na posiedzeniu Izby niższej 14. t. m. minister Minghetti rzekł między innemi co następuje: „Całemu światu wiadome jest uroczyste posiedzenie z 14. maja 1861, na którem ogłoszono Rzym stolicą Włoch. Obwieszczenie to uroczyste pozostanie zawsze jedną z wielkich podstaw naszego publicznego prawa narodowego. Lecz czyż ono nam wystarczy, aby otrzymać Rzym od Francji? Nie, pewnie nie. Potrzeba innych układów. Musimy poczynać sobie z Francją na podstawie wewnętrznego i zewnętrznego prawa publicznego zgodnie z zasadami, które kierują naszemi stosunkami do Francji. Francja uznała prawo międzynarodowe i zasadę nieinterwencji; na tej podstawie musimy prowadzić układy. Nie zapominajmy na trudności, które stoją Francji na drodze w rozwiązaniu kwestji rzymskiej. Musimy się zadowolnić, jeżeli kwestję rzymską stanowczo i powoli rozwiążemy."

Kardynał Morichini, biskup z Jesi, ktorego uwięzienie przez sąd włoski za nadużycie władzy urzędowej, wielkiego narobiło hałasu i stolicę świętą nawet do bezskutecznej noty do rządu francuzkiego spowodowało, został dekretem sądu w Ankonie postawiony na wolnej stopie. — *Giornale di Roma* z 9. b. m. donosi, iż papież pismem z dnia 28. marca 1864 upoważnił ministra finansów, margrabiego Ferrari, do zaciągnięcia pożyczki 465.000 talarów rzymskich (2,500,000 franków) w drodze publicznej subskrypcji. Pożyczka ta ma na celu zaradzić potrzebom, spowodowanym przez zabranie w r. 1859 niektórych prowincyj, należących do stolicy świętej.

Urzędowy dziennik włoski ogłasza dekret królewski, znoszący ogólny nadzór i administrację rządową względem zasekwestrowanych dóbr księcia Modeny, Franciszka V., oddając takowe pod władzę tych urzędników, w których okręgu te dobra się znajdują.

Artykuł dziennika półurzędowego *Wiener Abendpost*, o którym wspomnieliśmy wczoraj, opiewa: „Wkrótce po ogłoszeniu stanu wyjątkowego w Galicji, czego okoliczności koniecznie wymagały, pojawiły się w rożnych dziennikach, powstaniu polskiemu przyjaźnych, wiadomości i rozumowania, dążące do zaprzeczania lub wykrzywiania faktów, w manifeście cesarskim zawartych, do zdjęcia wszelkiej winy z stronnictwa ruchu w Galicji, i do przypisywania rządowi cesarskiemu wszelkiej odpowiedzialności za wykroczenia tegoż stronnictwa i za wszystko co się stało. Teraz wyszła w Paryżu broszura (prosilibyśmy o tytuł; p. r.), wyliczająca wszystkie te zarzuty i wyraźnie na to obliczona, ażeby opinię publiczną zachodniej Europy obałamucić pod względem następstw i czystości zamiarów rządu austrjackiego. Poczuwamy się do obowiązku zaprzeczenia temu pamfletowi w interesie obrażonego honoru państwa naszego, tudzież w interesie prawdy historycznej, zaprzeczanej i przekrzywianej.

„Pismo, przez Polaków ogłoszone, wygląda pozornie na akt oskarzenia, rzeczywiście zaś jest tylko złą denuncjacją. Zamiast wspierania się na faktach, przywodzi domniemania i przy bliższem rozpatrzeniu się trudno nie spostrzedz, iż wielka część faktów czysto jest zmyślona, wiele zaś faktów tendencyjnie przekręconych, — najprościejszemu i najnaturalniejszemu postępowaniu zarzucone są wszędzie nienawistne pobudki.

„Pismo to stara się dowieść, iż stronnictwo narodowe w Galicji nie miało zamiaru powstania przeciwko Austrji, rząd przeto austrjacki nie miał prawa zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Galicji.

„My zaś sądzimy, iż rząd austrjacki, nawet gdyby stronnictwo insurrekcjne w Galicji istotnie tak idylicznie było usposobione, miał obowiązek położenia tamy marnowaniu pieniędzy i krwi, które na Galicję nałożone było, wszelkiemi możliwemi środkami. Pomimo najwolniejszej dyspozycji majątkiem, prawo cywilne orzeka jednak kuratele w przypadkach nadzwyczajnego marnotrawstwa. A dopieroż jeżeli milionami, z jednej prowincji wyciąganemi, cele widocznie nieprawne dopięte być mają! Zarzut, jakoby przez przytrzymanie transportów broni industrja austrjacka szkodę ponosiła, zanadto jest naiwny.

„Zresztą jest niestety aż nadto prawdziwem, iż agitatorowie w Galicji, zwłaszcza w ostatnich miesiącach, na serjo myśleli rozszerzyć scenę powstania. Nie będziemy tego podnosić, iż przy księciu Adamie Sapieże, który ucieczką się ratował, znaleziono papiery i dowody, iż on był naczelnikiem tajnego rządu w Galicji. Urządzał on wielką wyprawę do Radziwiłłowa, pomagał napadowi Czarneckiego na kongresową Polskę, wystawiał dekreta nominacyjne i był w bezpośrednim związku z tajnym rządem warszawskim. Więcej jeszcze u niego znaleziono: znaleziono projekt organizacji przyszłej armii polskiej, do której należała nietylko Galicja lecz nawet Odessa i Wrocław; znaleziono nadto pismo o szansach udania się powstania w Galicji, widocznie jego ręką spisane, z tą konkluzją, iż powstanie w Galicji ewentualnie dla sprawy polskiej potrzebnem być może.

„Nieprawdą jest, że podatki narodowe dobrowolnie składane były i że nie używano moralnego przymusu przy ich ściąganiu. Nie jedna osoba, lecz wieleset osób odbierały listy zagrażające. A czemuż pamiętnik pomija zamordowanie radzcy sądu krajowego Kuczyńskiego, morderstwa w Krakowie i t. p.? Czyż to był także moralny tylko nacisk?

„Memorjał zarzuca austrjackiej dyplomacji, iż przez przyłączenie się do zachodnich państw i przez treść i ton depesz, do Petersburga wysłanych, powstaniu polskiemu otuchy dodawała. Tekst depesz tych po większej części został ogłoszony. Z żadnej z nich nie wynika, ażeby rząd austrjacki powstanie i cele jego, daleko sięgające i szkodliwe, miał pochwalać. Rząd austrjacki przeciwnie chciał powstanie złamać, dążąc do pojednania i odwołując się do praw, jakie Polsce z traktatu wiedeńskiego przysługują. Rząd austrjacki przekonany będąc, iż postanowienia onego sumiennie wypełnił, sądził iż przysługę zrobi dla pokoju i porządku, usiłując nakłonić Moskwę, ażeby podobnież na rzeczy się zapatrywała. Z tego stanowiska polityka austrjacka i dotąd nie zeszła. Do prowadzenia wojny lub do utrzymania powstania nigdy się ona nie zobowiązała.

„A gdy Anglia wyraźnie oświadczyła, iż w żadnym razie nie myśli popierać bronią akcję dyplomatyczną, która się nie udała, czyliżby Austrja nie była postąpiła przeciwko najważniejszym swym interesom, opuszczając politykę pokoju i zapalając niszczący pożar europejski?

„Jeżeli władze w Galicji przeszkadzały wprowadzaniu broni, kontrybucjom i werbunkom, to nie było w tem ani niekonsekwencji ani podstępu. Bo rząd nigdy nie chciał, ażeby przekroczona została linia pojednawczej dyplomatycznej interwencji i względów ludzkości. Jeżeli zaś pismo oskarzające podnosi, iż już w kwietniu 1863 r., a zatem w kilka tygodni po wybuchu powstania, władze krajowe tamowały organizację systemu pomocy, dowodzi to tylko, iż rząd nie chciał Polaków łudzić pod względem prawdziwych swych zamiarów.

„Zarzut, jakoby władze austrjackie dozwalały formowania się wypraw, dla wydania ich Moskalom, poprzednio o tem zawiadomionym, jest prostem oszczerstwem i niedorzecznością. Dla Moskali byłoby daleko korzystniej, gdyby wyprawy takowe w zarodzie stłumione były, pomimo tajemnicy, którą się okrywały; gdyż nie byliby zmuszeni rozbijać ich po krwawej walce. Przy długiej linii granicznej, po części lasami pokrytej, nie można wszędzie zorganizować systemu straży zupełnie skutecznego. Zresztą władze austrjackie wszelkiemi środkami starały się przeszkodzić napływowi powstańców. Korespondencja między ministrem policji a hrabią Mensdorfem, według której minister wskazywać miał potrzebę aresztowania księcia Sapiehy, a hrabia Mensdorf odpowiedzieć miał, iż pierwszej trzeba rzeczy, to jest formacji korpusu insurekcyjnego dozwolić, ażeby dojrzała — korespondencja ta jest zmyśloną. Zasługuje to na uwagę, iż rzecznicy powstania polskiego, którzy potrafili przyjść do posiadania tylu prawdziwych dokumentów, wziętych z najpoufniejszych aktów władz publicznych, jednak do zmyślonych dokumentów uciekać się muszą, dla dania zarzutom, które rządowi austrjackiemu czynią, chociaż tylko pozoru prawdy, wspierając tym sposobem kłamstwa kłamstwami.

„Jest to czystem przekręcaniem faktów, iż rząd austrjacki dopiero po zamknięciu rady państwa zupełnie się odsłonił i zapatrywanie swe wyjawił. Przypominamy, iż p. minister stanu Schmerling przy otwarciu rady państwa oświadczył najenergiczniej, iż rząd zna charakter ruchu w Galicji i ostro sprzeciwiać się będzie usiłowaniom rewolucyjnym. W tym samym czasie wiedenska *Abend Post* w artykule wstępnym dowodziła, iż w Galicji wstrzymać się winni od wszelkiej pomocy powstaniu, jeżeli nie mają być wywołane środki wyjątkowe. Przestroga była jasna i jasno sformułowana. Rząd za to nie może jeżeli nie została uwzględnioną. Zresztą Izba deputowanych w adresie, Najjaśniejszemu Panu podanym w lecie 1863 r., a zatem w chwili w której akcja dyplomatyczna najdalej posunięta była, wprawdzie oświadczyła się za wspólnem działaniem z mocarstwami zachodniemi na drodze pojednawczo dyplomatycznej, lecz zarazem zastrzegła całość państwa w sposób, żadnej wątpliwości nie dopuszczający.

„Stan wyjątkowy z natury swej jest środkiem groźnym i ostrym. Lecz tak jak dotąd użyty był z umiarkowaniem i wszelkiemi możliwemi względami ludzkości, tak też i w przyszłości użyty będzie. Jasną jest rzeczą, iż ustawy o prawie domowem i bezpieczeństwie osobistem ostać się nie mogły, lecz zawieszone być musiały; w Anglii naprzykład za zaprowadzeniem stanu wyjątkowego idzie zaraz zawieszenie aktu Habeas Corpus. Prawo wojenne austrjackie surowsze jest niż prawo cywilne, lecz to inaczej być nie może i tak jest we wszystkich państwach. W piśmie polskiem oddanie sądom wojennym procesów politycznych, jeszcze nie załatwionych, uważane jest jako wsteczne działanie prawa. Organiczny związek tych spraw karnych nie dozwolił innego ich traktowania; nadto, według praw obowiązujących, szpiegostwo i werbunek nie dozwolony należy do kompetencji sądów wojskowych, przewlekanie zaś procesów nie leży zapewne w interesie stron interesowanych.

„Kończymy tem szczerem życzeniem, ażeby rządowi austrjackiemu nastręczyła się im rychlejsza tem pożądańsza sposobność do tego, by mógł uchylić stan wyjątkowy w Galicji i przywrócić całą moc normalnego prawodawstwa. Ale kraj sam do tego przyczynić się musi i ustać agitacja, która nie chce wolności i spokojnego rozwoju, lecz rewolucji. Jakkolwiek Austrja wyznaje szczere zasady mądrej reformy i umiarkowanego postępu, nie będzie ona przecież nigdy ani bratać się ani układać z rewolucyjnemi doktrynami i partjami."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 17. maja.

(J) Dzisiaj zbiera się konferencja na posiedzenie, jak to wam wczoraj pisałem. Pisałem wam wczoraj o porozumieniu się dworów niemieckich z panem Beustem i Brunnowem, i że zgodzono się na jeden program. Dzisiaj ta wiadomość się powtarza z większą pewnością. Dzienniki angielskie, osobliwie *Morning Post* i *Morning Herald*, znowu podnoszą kwestję świętego przymierza. *Daily News* podaje artykuł o zjeździe monarchów Austrji, Prus i Moskwy w Kissingen. „Nic nie jest łatwiejszego obecnie, piszą — jak przywrócenie św. przymierza, gdy Francja jest zadowolona, Anglia sparaliżowana, Polska poskromiona a rozszarpana Dania." *Morning Post*, organ Palmerstona, przepowiada wojnę dalszą po upływie rozejmu, i już widzi poburzone od dział angielskich porty i miasta niemieckie, a to samo czyni i torysowski *Morn. Herald*. „Anglia będzie zmuszoną — pisze — prowadzić wojnę w obronie Danii."

Wszystko tu z wielką niecierpliwością oczekuje wypadku dzisiejszej konferencji, jakby przeczuwano, że od niej zależeć będzie pokój lub wojna. A jak z początku zżymano się w wielu towarzystwach na myśl o wojnie, tak teraz oswojono się z tą myślą. A nawet decydują się na wojnę bez przymierza z Francją, to jest na wojnę morską. Być jednak może, że ta gotowość do wojny, okazywana w sferach dyplomacji angielskiej i członków i lordów parlamentu, ma jedynie na celu wywieranie nacisku na mocarstwa niemieckie.

Wybieranie teraz kontrybucji w Jutlandji przez **Wrangla**, sprawia tu wiele rozjątrzenie. Dzisiaj zażądano 200.000 talarów od miasta Aarhuzy, jako należących się jeszcze do kontrybucji, nałożonej dnia 9. maja, w dzień zebrania się konferencji, a ogłoszonej dnia 12. maja. Oprócz tego wybierają Prusacy i żywność, jako należącą się jeszcze do dawniej nałożonych kontrybucyj.

Paryż 17. maja.

(K) Miał tu przybyć pan Beust, poseł bundestagu. Cesarz przez trzecią osobę miał wyrazić życzenie widzenia się z nim osobistego. Spodziewano się pana Beusta w sobotę, pan Beust nie przybył chociaż przyrzekł. W miejsce swe przysłał tu pełnomocnika saskiego u dworu angielskiego, hrabiego Witzthum. Wnoszą ztąd, iż pełnomocnik bundestagu porozumiał się już z Austrją i Prusami co do do żądań, które Danii postawić mają. Niemile dotknęło to tutejsze sfery urzędowe, osobliwie sfery, sprzyjające pokojowi przedewszystkiem. Przepowiadają możliwe zawikłania w niepomyślnych dla Francji stosunkach, która od kilku miesięcy usiłowała pozyskać dla swych idei mniejsze państwa niemieckie. Teraz jej się z rąk wymyka możliwość przymierza z Rzeszą.

Ciało prawodawcze przyjęło bez opozycji dodatkowy **kredyt** 450.000 franków dla wsparcia wychodźców polskich. Hrabia Ornano w gorących słowach przemawiał za tym dodatkowym kredytem.

Mówiono tu, że *Monitor* wieczorny będzie tylko tak długo wychodzić, dopokąd obraduje ciało prawodawcze. Nie zanosi się jednak na to. *Monitor* wieczorny rozchodzi się w tak wielkiej liczbie, że rząd nie tak łatwo tak potężny środek upuści z rąk. Dodać jednak potrzeba, że żaden z dzienników wieczornych nie utracił nic z swej zwykłej liczby rozprzedawanych egzemplarzy.

Rozeszła się tutaj wieść, iż minister R o u h e r wystosował list do cesarza, wypowiadający śmiało położenie dzisiejsze Francji, jej rządu, i wykazujący konieczność wprowadzenia do konstytucji odpowiedzialności ministrów. Nie bardzo wierzę w istnienie podobnego listu. Mógł p. Rouher o tem mówić z cesarzem, ale aż do pisemnego aktu nie przyszło zapewne.

Z Algerji dla oręża francuzkiego pomyślne przybywają wiadomości. Powstanie prawie przytłumione. Prowincje powstałe zajęte. Część powstańców, widząc niemożność oporu, cofnęła się na oazy w głębi pustyni, dokąd zapewne wojska francuzkie nie pójdą.

Przeciwnie w Tunecie powstanie się rozszerza, a gdy życie i mienie Francuzów, tam osadzonych, jest zagrożone, więc z Algieru ma się udać na wybrzeża tunetańskie jedna brygada.

Ciało prawodawcze zamknięte będzie d. 25. maja, lecz bez mowy cesarskiej.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Według doniesień *Wieku* z bliższych okolic Kongresówki jest tylko wiadomość o rozbiciu oddziału J u n o s z y między Pińczowem a Wodzisławiem w zeszłym jeszcze tygodniu.

Warszawa. Z rozmaitych stron Kongresówki donoszą, że niedość iż z przełamaniem prawa wybory władz Towarzystwa kredyt. na d. 13. bm. wyznaczono, ale naczelnicy wojenni tym tylko z należących do związku Towarzystwa obywateli wydawali karty przejazdu do miasta gubernialnego, od których żadnej zgoła nie spodziewali się opozycji. Kto zaś karty przejazdu nie ma, temu nie wolno ruszyć się krokiem z miejsca, choćby za trumną ojca, jeśli się nie chce zapoznać z głębią Moskwy albo przynajmniej sowicie okupić.

Wykluczoną tedy została ogromna część należących do Towarzystwa kredytowego obywateli od wyborów — a więc nowe przełamanie prawa. Wszelako wszystkie oznaki dowodzą, że przy tych wyborach Moskalom nie szło o wybory, ale o adresy i może o deputację do Petersburga, z prośbą o zniesienie lub zwolnienie stanu wojennego; czu[...] bowiem, w jakiem świetle stawi ich tenże wobec [...] granicy. Do tego zmierzają ostre krytyki postęp[o]wania rządu moskiewskiego w Kongresówce w [...]kich dziennikach, jak *Kreuz-* i *Posener Ztg.* D[o] tego dążą ogłaszane od kilku czasów adre[sy] miast i miasteczek Kongresówki, jak to już po[do]nieśliśmy, — i dlatego, t. j. aby przeszkodzić [te]mu, pospieszył Milutyn do Petersburga. Posłu[]chajmy tylko, co o zamierzonej deputacji warsza[w]skiej pisze sławna z polakożerczości *Posener Zt[g.]* w liście z Warszawy d. 15. b. m.: „Odjadą oni [za] kilka dni, wspierani i zachęcani przez Berga. A[le] wielkie to pytanie, czy zdołają potężny wpły[w] Milutyna, który ich uprzedził i wyjechał do Pe[]tersburga, i stronnictwa nowomoskiewskiego prze[]łamać i przychylne znaleźć ucho. Stronnictwo [to] dąży do zupełnego wytępienia narodowości pol[]skiej, czego na każdym kroku daje dowody. W ziemiach litewskich dzieje się to w sposób niety[l]ko okropnie smutny, ale i śmieszny, jak owe przed[]stawienie Murawiewowi chłopców litewskich w na[]rodowych strojach — moskiewskich!"

Na wybory urzędników Towarzystwa kredyt[.] ziem. w oddziale warszawskim, odbyte w Warsza[]wie 13. t. m., zgromadziło się według doniesieni[a] *Wieku* 105 właścicieli dóbr stowarzyszonych. Był[o] to zaledwie trzecia część zwykle się zbierających. Zgromadzenie to w Warszawie było daleko liczniej[]sze jak w innych oddziałach Towarzystwa czyl[i] województwach, z powodu, że w stolicy tej prze[]bywa wiele właścicieli. W innych województwach zgromadziła się zaledwie dziesiąta część zwykłej liczby, albowiem wielu przybyć nie mogło, mnó[]stwo jest uwięzionych, lub wywiezionych na Sy[]bir, lub za granicę.

O przebiegu wyborów w Warszawie czytamy sprawozdanie w dziennikach warszawskich, lecz w tem sprawozdaniu nie ma ani wzmianki o wymuszonym adresie. Sprawozdanie, ogłoszone w *Gazecie Warszawskiej*, brzmi:

„Dnia 13. bm. o godz. 11 rano, w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, odbyte zostały dwuletnie wybory na urzędy do władz tegoż Towarzystwa, oddziału warszawskiego. Ponieważ wybrany w r. 1862 na prezesa zebrania prof. Lelewel, z powodu słabości nie mógł takowym przewodniczyć, toż samo i zastępca, Piotr hr. Łubieński — zatem, stosownie do obowiązującego prawa, pod przewodnictwem gubernatora cywilnego, jenerał-majora Rożnowa, przystąpiono do wyboru prezydującego obecnym wyborom; jakoż jednomyślnie wybrany został radca tajny, Jakób Łaszczyński (głosów 105), który po wykonaniu przysięgi przed gubernatorem cywilnym, przez tegoż zainstalowanym został. Następnie radca dyrekcji szczegółowej, Józef Żymirski, odczytał sprawozdanie z ubiegłych dwóch lat czynności dyrekcji szczegółowej, a z kolei przystąpiono do wyboru radcy do komitetu, na który to urząd, znakomitą większością głosów, powołanym został dotychczasowy takiż radca, Eugeniusz Słubicki (głosów 98); dalej, na radcę do dyrekcji głównej podobnież większością głosów wybranym został dotychczasowy radca, August Lasocki (głosów 93), i nareszcie na radców do dyrekcji szczegółowej wybrani zostali: dotychczasowi radcy Aleksy Zabokrzecki (głosów 92), Ewaryst Meyer (66), oraz Józef Zieliński (43); po nich najwięcej otrzymali głosów: Ludwik Ostrowski (41), Ludwik Kraków (33), Konstanty Łączyński (33). W końcu na prezesa przyszłych wyborów, w r. 1866 odbyć się mających, wybrano Jana Czarnowskiego, a na zastępcę Antoniego Godlewskiego."

Według listow z Petersburga, cesarz moskiewski, mający towarzyszyć swej żonie do Niemiec, nie będzie już przejeżdżał przez Warszawę, lecz wprost uda się do Berlina, a ztamtąd do Kissingen. Z pobytem jego w Berlinie łączą wzmocnienie jeszcze przymierza moskiewsko-pruskiego.

List z Warszawy, zamieszczony w *Dresdner Journal*, oburza się z powodu czynności wielu naczelnikow wojennych moskiewskich, usiłujących zaszczepiać nienawiść w włościanach w Kongresówce, ku oświeceńszym klasom społeczeństwa.

Uciążliwy podatek kwaterunkowy został, jak już donieśliśmy, podwyższony, tak, że każdy właściciel domu w Warszawie, od każdego pokoju w domu swoim musi jeszcze 90 kopijek (6 złp.) płacić dodatkowo. Gdy zaś jest w Warszawie dosyc domów, mających przeszło po 100 pokoi, przeto kontrybucja ta ogromną znów sumę wyniesie. W ogóle teraźniejszy system zarządu nader troskliwie zajmuje się kwestją pieniężną. Tak n. p. rozkaz policyjny, aby każdy posiadał kartę legitymacyjną, z samych zaległości opłat od kart pobytu (1 rubla rocznie) wniósł do kasy miejskiej (na policję) przeszło 50.000 rubli. Tak pokrywają się koszta policji, które teraz w samej Warszawie przeszło milion rubli srebrem rocznie wynoszą.

Radomska dyrekcja Towarzystwa kredytowego wystawiła znowu 6 majątków na licytację za raty zaległe.

Aby odczytać wojskom podziękowanie carskie, (któreśmy już podali), odbył Berg przegląd wszystkich stojących w Warszawie wojsk d. 14; wypadł oczywiście — bardzo świetnie. Był na niej i jenerał-policmajster Trepow — i dlatego głowna czynność policji ustała, i setki ludzi, którzy paszporta mieli otrzymać, powracało nadarmo do domu, jenerał bowiem nie miał — czasu do podpisania paszportów. Tak donosi dosłownie *Posener-Zeitung*.

Rząd moskiewski w Warszawie objawia coraz dobitniej, że nie uznaje praw z lat ostatnich, mocą których żydzi zostali równouprawnieni. W ostatnim numerze *Dziennika Powszechnego* czytamy następujące rozporządzenie Berga z dnia 6. maja:

„Wziąwszy na uwagę art. 8. najwyższego ukazu z d. 24. maja (5. czerwca) 1862 r., którym objawioną została wola najwyższa, aby zmiany w podatkach szczególnych, na starozakonnych oddzielnie nałożonych, zaprowadzać stopniowo, ze względem jednak na potrzeby skarbu Królestwa, bacząc oraz, że właśnie te potrzeby skarbu Królestwa nie dozwalaja ubytku z tego źródła w roku 1864/5;

rada administracyjna na przedstawienie komisji rządowej przychodów i skarbu, postanowiła i stanowi:

„Art. 1: Opłata konsensowa, pobierana za przedłużoną starozakonnym do dnia 18. (30.) czerwca r. b. wolność trudnienia się zarobkami propinacyjnemi po miastach i osadach, używających swobód miejskich, ze względu na teraźniejszą potrzebę skarbu utrzymuje się bez zmiany na rok, od d. 19. czerwca (1. lipca) r. b. do dnia 18. (30.) czerwca 1865 r., i ciż starozakonni, oraz wdowy i sieroty po ukonsensowanych starozakonnych, wydane mieć sobie będą konsensa na ten rok za dotychczasową opłatą, pod warunkami, obowiązkami i przepisami karnemi, w postanowieniach z d. 25. maja (6. czerwca) 1848 r. nr. 22.310, 22. maja (3. czerwca) 1862 r. nr. 11.024 i d. 14. (28.) kwietnia 1863 r. nr. 22.344 wskazanemi."

Car „w nagrodę odznaczającej się i gorliwej służby, dnia 28. kwietnia, najmiłościwiej raczył udzielić ordery: św. Włodzimierza 3. klasy, pełniącemu obowiązki ober-policmajstra m. Warszawy, pułkownikowi baronowi Frederiksowi 2mu, i członkowi polowego audytorjatu wojsk w królestwie Polskiem, pułkownikowi Tuchołce 2mu; a św. Anny 2. klasy z mieczami nad orderem starszemu adjutantowi w sztabie wojsk w królestwie Polskiem, pułkownikowi Gryszynowi."

Wilno. *Dziennik Powszechny* podaje z gazet petersburgskich wiadomość o wyjeździe z Wilna Murawiewa i przybyciu jego do Petersburga: „JW. jenerał dnia 25. kwietnia (7. bm.) o godz. 4. po południu przybywszy w Wilnie do dworca kolei żelaznej, niespodziewanie zastał tam liczne towarzystwo, wszystkich urzędników wojskowych i cywilnych, szlachtę, oraz deputację od żydów, którzy pospieszyli tam, aby pożegnać się z nim i życzyć pomyślnej podróży i prędkiego powrotu. Murawiew podziękował wszystkim za dobre życzenia i wynurzone uczucia, całe towarzystwo przeprowadziło go do wagonu, a kiedy pociąg ruszył, żegnało długo trwającemi okrzykami: „do prędkiego zobaczenia" „do zobaczenia!" „do zobaczenia" Jen. Murawiew zajął miejsce w zwykłym wagonie pocztowym. Prawie na każdej stacji wychodził on do wojsk i deputacyj włościan, które witały go w wielu miejscach (gdzie stacje są w samych wsiach) chlebem i solą. Pogoda podczas drogi była chłodna i wilgotna, i dlatego jenerał zaziębił się i tak rozstroił nerwy, że w nocy, a szczególniej nad ranem, otaczający a nawet znajdujący się przy nim doktór, lękali się, czy go dowiozą do Petersburga. Kilkakrotnie chcieli już odczepić wagon, aby pozostać na stacji, ale nie zrobili tego dla niedogodności pomieszczenia. — O godzinie 5. dnia 9. b. m. pociąg przybył do Petersburga. Na stacji oczekiwało już nań około stu osób z pomiędzy ceniących zasługi M. M. Murawiewa, a w tej liczbie kilka dam, nieznajomych mu. Zebrani dowiedzieli się, że nie może wyjść z wagonu i prosi do siebie. Kilka osób weszło, ale że wszyscy zapragnęli go ujrzeć, przeto postanowiono wynieść chorego. Wtedy galerja zabrzmiała głośnemi i długotrwającemi okrzykami powitania. Siedząc w krześle, na galerji, j. Murawiew podziękował za współczucie, oświadczył, jak wysoko ceni poważanie ludzi, kochających Moskwę, i podziękował wojskowym za współdziałanie w uspokojeniu kraju północno-zachodniego. Słabość sił nie pozwoliła mu wiele mówić. Wtedy podniesiono krzesło do powozu, a wsadziwszy w takowe słabego, przeprowadzono głośnemi okrzykami."

Poznań. Z Rogoźna d. 5. bm. donoszą o wypadku, który sobie w ogóle obywatele państw konstytucyjnych powinni brać do serca: „Jakie to skutki z niepilnowania praw i obowiązków obywatelskich, oto mała próbka z naszego tu miasta. W miejsce czterech występujących reprezentantów narodowości niemieckiej, obierano wczoraj nowych. Godzina 8, o której wybory miały się ropocząć, nadeszła, zeszli się i członkowie trzech narodowości, aby głosowaniem trzeciej klasy rozpocząć. Z żydowskiej strony postawiono kandydata dotychczasowego prezesa reprezentacji narodowości niemieckiej; chrześcianie, gdyż Polacy i Niemcy zawarli byli kompromis, kandydata Polaka. Głosowanie nastąpiło i skończyło się na tem, że znaczną większością kandydat polski przeszedł. Po południu miała się popisać klasa druga. Z chrześcian przybyło, jeżeli się nie mylę, dwunastu; reszta zaś, tą razą tylko trzydziestu, już sobie cokolwiek wygodni, czy to dla tego, że im się kandydaci nie podobali, czy też może nie chcąc się takiemi drobnostkami zajmować, zostali w domu. Przeciwnie z żydowskiej strony przybyli nietylko ci, którzy mieli nogi, ale i ci, którzy mając nogi, nie mogli chodzić. A to jak? Oto przywieźli chromego przed ratusz, a wziąwszy go na ręce na plac głosowania zanieśli. Chrześcjanie widząc przeważającą siłę, opuszczają plac dobrowolnie, i pozwalają przeciwnikom spokojnie dwóch kandydatów ichże przeprowadzić. Przychodzi kolej na klasę pierwszą. Kandydatem ze strony Polaków i Niemców był tutaj ten sam, którego żydzi w trzeciej klasie byli postawili; nadzieja więc obrania go była nietylko wielka, ale i pewna. Sprzymierzeni przeto panowie pierwszej klasy, nie chcąc się zbytecznie oddaniem głosu męczyć, pozostawili ten ambaras swoim przeciwnikom i po części wcale się nie pokazali. Tymczasem żydzi, upojeni zwycięztwem w drugiej klasie, prezesa, który ich najgorętsze życzenia był wypełnił, opuściwszy, większością 3 tylko głosów obrali sobie kandydata swojej narodowości. Przyszła reprezentacja miasta będzie się składała zatem z 3 Polaków, 2 Niemców i 7 żydów. Już to nie pierwszy dowód, że gdzie krzyku i gadaniny wiele, tam zwykle uczynku albo wcale nic albo bardzo mało. Zresztą toczy się koło. Niemcy, którzy po odezwaniu się narodowości w każdej ogólnej sprawie łączyli się z żydami przeciw Polakom, pomogą tą razą ostatnim do przeprowadzenia może niejednej dobrej uchwały."

Kronika.

Uczczenie zasług A. Fredra. Dnia dzisiejszego ma się odbyć posiedzenie komitetu, złożonego z Piotra hr. Moszyńskiego, jenerała hr. Załuskiego, Wincentego Pola, Adama Miłaszewskiego i Franciszka Waligórskiego jako sekretarza, a zajmującego się zawiązaniem komisji, która ma się zająć wybiciem medalu dla poczczenia zasług Aleksandra Fredra. Na posiedzenie to zaproszono i inne osoby kartkami drukowanemi, a między niemi i redaktora *Gazety Narodowej*. Wprawdzie widzimy niestósowność obecnej chwili do wybijania medalu na cześć męża, który utworami swemi nie do jednego Lwowa, ani do jednej Galicji, ale do całego narodu polskiego należy, więc w każdym razie trzeba było wyczekać aż wszystkie ziemie polskie w jego uczczeniu będą mogły wziąść udział. A ważniejszych jeszcze powodów niestósowności zajmowania się obecnie poczczeniem zasług pojedynczego obywatela, nie możemy a zresztą i nie potrzebujemy dotykać. Każdy je czuć i widzieć jasno powinien i żadna powaga imion, należących do komitetu i popierających go, nie przemoże tego uczucia narodowego w powszechności. Pomimo tego na posiedzenie komitetu udamy się z obowiązku dziennikarskiego, aby zdać sprawę naszym czytelnikom.

Ku pamięci 500letniej rocznicy istnienia akademii krakowskiej poczynają się niejakie wydania naukowe pojawiać. Z tych wspomina *Czas* właśnie co wyszłe w drukarni Pobudkiewicza pisemko dr. Karola Mecherzyńskiego: „O reformie akademii, zaprowadzonej przez H. Kołłątaja w roku 1780"; „Nauka prawa w uniwersytecie krakowskim w ciągu czasu od r. 1364 do 1795 (z przywilejem i statutami)" przez dr. o. p. Piotra Burzyńskiego, profesora uniwersytetu na wydziale prawnym. *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis* Długosza, której to księgi tomy II. i III. wyjdą niebawem, ma być także poświęconą tej pamiątce. Towarzystwo nauk. krakowskie gotuje również kilka ku temu celowi publikacyj. Byłoby stósownem, aby odnowienie pomnika założyciela akademii Kazimierza W., uchwalą na tę uroczystość już decydowane, zyskało fundusze w tym roku jubileuszowym akademii. Na wystawie oglądać można dwa malowidła p. Loflera w wspaniałych ramach, przedstawiające postacie Kazimierza Wgo i Władysława Jagiełły, jedno dar miasta, drugie dar Towarzystwa sztuk pięknych, a mające ozdobić sale kolegium Jagielońskiego. Pan Walery Rzewuski zdjął fotografie wnętrza tego kolegium przed rozburzeniem części jego, przebudować się mającej, oraz herby zawieszone nad główną bramą, zdejmie także fotografię bereł i godeł akademickich. Są to wszystko nader skromne i ubogie usiłowania, aby zachować pamiątkę, jeźli nie pojutrzejszego obchodu, to przynajmniej tej wielkiej daty. Przypomnieć tu należy także odbicie dawniejsze z *Czasu* osobno wydane pana Jana Radwańskiego: „O roku założenia wszechnicy krakowskiej i o obchodzie 500letniej rocznicy w r. 1864", w której autor naznacza czas założenia akademii na rok 1347 i różne przytacza daty, odnoszące się do rozmaitych może urządzeń, zaszłych między rokiem 1347 a 1364, rok zaś 1364 cechuje dotąd ustalenia prawnego uniwersytetu wobec Europy.

Szkic historyczny o Hucułach. W tutejszej drukarni p. Poremby wyszedł temi dniami „Szkic historyczny o Hucułach" napisany przez ks. Sofrona Witwickiego, proboszcza gr. kat. obrządku w Żabiu. Do szkicu tego dołączoną jest karta geograficzna tej części ziemi karpackiej, którą zamieszkuje obecnie lud huculski. W dziełku tem podaje autor źródło pochodzenia Huculów, poczem następują opisy gór karpackich ze stanowiska geognostycznego, kruszców, soli, węgli, dalej mieszkań, środków utrzymania, tudzież życia tego ludu tak pod względem religijnym, jakotez moralnym i fizycznym, jego strojów, mowy, zwyczajów i obyczajów, wojennego usposobienia i td. Opis ten zakończa autor dwiema piosnkami ruskiemi. Czysty dochód dziełka tego, wydrukowanego w 2000 egzemplarzach, przeznaczył autor na korzyść zakładu dla głuchoniemych.

Postęp, wychodzący w Wiedniu pod redakcją Artura Grottgera, tudzież dodatek jego, *Duch czasu*, został na 3 miesiące zawieszony uchwałą tamtejszego sądu krajowego na mocy §. 38 u. pras.

Do statystyki poczt. Obrot listów, efektów, dzienników i osób na pocztach austrjackich w czwartym kwartale roku 1863 przedstawia podług urzędowego zestawienia następujące cyfry: Pocztą listową wyprawiono z wewnętrznego własnego terytorjum pocztowego 14,868.061 pojedynczo frankowanych, 1,678.828 niefrankowanych, 1,718.652 rekomendowanych listów, 153.855 listów z próbkami towarów; 1,045.733 przesyłek w opaskach krzyżowych i 6,082.427 listów wolnych od opłaty portoryj; z terytorjum Związku pocztowego 913.211 listów frankowanych, 247.689 niefrankowanych, 92.404 rekomendowanych, 28.145 z próbkami towarów, 219.349 przesyłek w opaskach krzyżowych i 146.185 listów wolnych od opłaty portoryj. Dzienników przewieziono w ogóle 8:787.878 sztuk. Pocztą wozową wyprawiono: z wewnętrznego własnego terytorjum pocztowego efekta wartości 301,502.955 zł.: ze Związku pocztowego za granicą efekta wartości 5,674.565 zł.; do Związku pocztowego za granicą efekta wart. 6,336.363 zł.; z terytorjum związku poczt. efekta wart. 18.080.816 zł.; do terytorjum Związku pocztowego efekta wartości 23,986.950 zł. Podróżnych przewieziono pocztą 51.827. Na własnem wewnętrznem terytorjum pocztowem wynosiły przesyłki przekazowe (Nachnahm-Sendungen) 1.347.281 zł., a wypłaty w gotówce 583.947 zł. w. a.

Nowe rakiety. Dowiadujemy się z dzienników wiedeńskich, że w dniach ostatnich odbyła się w Spressiano (miasto w Weneckiem) w obecności J. E. c. k. ftzm. Benedeka pierwsza wielka próba z nowym rodzajem rakiet, które nazwano rotacyjnemi. Próba ta wypadła pod każdym względem zadowalniająco, zaprowadzeniu więc tych rakiet w armii austrjackiej nie stoi nic na przeszkodzie. Nowe rakiety mają tę korzyść przed dotychczasowemi, że dalej niosą (dosięgają odległości 3.000 kroków) i trafiają centralnie, a prócz tego nie potrzeba przy rzucaniu onych, używać miernicy drewnianej. Rakiety te są pierwiastkowo wynalazkiem angielskim, który wydoskonalił pułkownik c. k. artylerji p. Limpokh.

Uroczystość św. Jana Nepomucena w Pradze. Czytamy w dziennikach czeskich: Dnia 14. bm. przybyło do Pragi sześcioma osobnemi pociągami kolei żelaznej około 30 towarzystw śpiewaków, poczęści z Morawy a po części z zachodnich Czech, z swemi chorągwiami i wielką liczbą ludności z obu krajów. W pobliżu dworca kolei żelaznej przyjął tych gości niezliczony tłum ludności pragskiej, poczem wszystkie towarzystwa śpiewaków z kołem śpiewaków berneńskich na czele udały się w pochód ku wyspie świętej Zofii, wśród śpiewów i głośnych okrzyków „slava" rozradowanej ludności pragskiej. Z powodu tej uroczystości panuje tak na dworcach kolei jak w ogóle w całem mieście ruch niezwykły.

(Nadesłane). Dnia 15. maja 1864 zasnęła w Bogu po krótkiej ale dolegliwej chorobie panna **Felicja Petryczyn**, urodzona z matki Józefy z Rogalskich herbu Rogala, Warszawianki, i pana Petryczyn herbu Prus, ziemianina w województwa krakowskiego, z rodu za Kazimierza Jagiellończyka dobrze na Pomorzu zasłużonego, który się przeniósł z prowincji pruskiej do Małopolski. W r. 1809 pułkownik wojsk moskiewskich Kochowski poznawszy panią Józefę Petryczynową, wyrobił rozwód i uprowadził ją wraz z córką Felicją do miasta Moskwy, gdzie obie przez jenerała (podobno feldmarszałka) Kochowskiego, bojara patrjarchę w Moskwie, nader czule przyjęte były; lecz gdy wkrótce utraciła matkę, panna Felicja pozostała przy sędziwym wodzu, jako ozdoba jego pałacu, i prowadziła cały onego zarząd i tak zwane honory domu sprawowała. Atoli gdy stary Kochowski umarł, przybyła do Lwowa już po roku 1831, kwitnąca pięknością i w posiadaniu znakomitych i kosztownych porządków. Gdy jako dawny znajomy oświadczyłem jej zadziwienie, że opuściła stolicę Moskwy, gdzie mogła świetny związek małżeński zawrzeć, odpowiedziała mi cała wzruszona: „Jakże, to chciałbyś abym ja poszła za Moskala!! otóż właśnie spieszyłam do ojczyzny, aby się uwolnić od natrętności tych Tatarów." Ten więc rzadki przykład obywatelstwa polskiego w młodej dziewicy, podajemy po jej zgonie do wiadomości publicznej, z tym dodatkiem, że wychowanie i wykształcenie swoje obracała na pożytek rodzin, u których tu w Galicji znalazła dla siebie upodobany pobyt, a czego wiele zacnych i wychowaniem młodzieży zajmujących się osób we Lwowie świadkami być może.

Weteran z wojska polskiego.

TEATR RUSKI. W niedzielę dnia 29. maja po raz pierwszy **Werchowyncl**, dramat w 3 aktach a 9 obrazach, ze śpiewami, z polskiego (J. Korzeniowskiego) przetłumaczył Ksenofont Klimkowicz. Muzyka po większej części utworu Kwiatkowskiego.

Ostatnie wiadomości.

Kopenhaga 17. maja. *Berlingske Tidende* ogłasza obszerny raport ministra wojny o bitwie pod Helgoland, który mówi z wielkim uznaniem o manewrowaniu i strzelaniu statków austrjackich. Aby nie naruszyć neutralnego terytorjum helgolandzkiego, dokąd schroniła się eskadra nieprzyjacielska, Duńczycy musieli zaniechać dalszego ścigania. Eskadra duńska pozostawała aż do godziny 4. zrana (d. 10. b. m.) na wschód od Helgolandu i dopiero w skutek depeszy ministra marynarki popłynęła w kierunku północnym. Ani podczas walki, ani potem żaden statek duński nie był uszkodzonym lub niezdolnym do boju.

Hamburg, 19. maja. *Berlingske Tidende* donosi: Eskadra szwedzko-norwegska (pod Gotenburgiem) będzie wzmocnioną przez norwegską flotylę łodzi kanonierskich.

Hamburg 18. maja. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji londyńskiej, Austrja i Prusy postawiły za pierwszy warunek pokoju unię osobową między księztwami a Danią. Pełnomocnik duński Quaade odmówił wszelkiej dalszej dyskusji na takiej podstawie.

Paryż 19. maja. *Monitor* dzisiejszy zaprzecza pogłoskom o nastąpić mających zmianach ministerjalnych i egzystencji jakiegoś listu ministra Rouher do cesarza. (My uważając obie pogłoski za płonne na razie, nie wspominaliśmy o nich wcale. Podług nich Persigny i Walewski mieliby wstąpić do ministerstwa, a Drouin de Lhuys, Fould i Boudet wystąpić. *La France* twierdzi, że zmiana żadna nie nastąpi przed ukończeniem kadencji ciała prawodawczego tj. przed d. 25. bm.)

Marsylia 17. maja. Z Neapolu donoszą pod d. 14. bm., że policja uwięziła tam kilkadziesiąt osób, byłych oficerów burbońskich. W Rzymie odkryto także papiery, które naprowadziły na ślad spisku burbońskiego.

Turyn 18. maja. Izba deputowanych przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem, aby w królestwie Włoskiem zakazano wybierać świętopietrze.

Wiedeń 19. maja. Wysoka Porta, jako mocarstwo zwierzchnicze, weźmie inicjatywę w interwencji do księstw Naddunajskich.

Konstantynopol d. 14. maja. *Journal de Constantinople* donosi: Książę Kuza przyjedzie tu niebawem, aby złożyć hołd sułtanowi. Jeden z pałaców padyszacha przeznaczono mu na pomieszkanie. (Interwencja więc, o której mówi telegram z Wiednia, nie będzie miała cechy nieprzyjaznej.)

Najważniejszym faktem jest depesza Bismarka z d. 15. maja, rozdzierająca traktat londyński. Po opowiedzeniu powodów sporu z Danią ze stanowiska pruskiego, tak dalej pisze pan Bismark:

„Jeszcze w tej chwili, gdy Dania zmusiła nas do kroków wojennych, oświadczyłeś pan w depeszy z 31. stycznia t. r., iż nie zamierzamy naruszać zasady integralności duńskiej monarchii. Lecz równocześnie oświadczyłeś pan wyraźnie, iż dalszy upor Danii na tej drodze, zmusi do ofiar, które nałożą obowiązek porzucenia kombinacji z 1852 r. i szukania porozumienia z podpisanymi na traktacie londyńskim względem innego uporządkowania rzeczy.

„Właśnie ten wypadek nastąpił. Rząd duński upór swój do ostatecznego kresu posunął i zbrojnie do ostatniego się bronił.

„Po wszystkich tych wypadkach, rząd królewski w żaden sposób nie może się uważać za związany traktatem londyńskim, który przyszedł 8. maja 1852 do skutku pod innemi oczekiwaniami. Traktat ten rząd pruski zawarł z Danią a nie z innemi mocarstwami, i tylko między Kopenhagą i Berlinem wymieniono ratyfikacje, a nie między Berlinem i Londynem lub Petersburgiem. Nawet wtedy, czego nieprzypuszczamy, gdyby traktat londyński między nami i neutralnemi zobowiązania pewne miał utworzyć, to upadłyby one wraz z traktatem samym, skoro traktat stałby się nieważnym z powodu niedopełnienia przedwstępnych warunków.

„Rząd więc królewski zgodnie z oświadczeniem z d. 31. stycznia, uważa się za wolnego od wszelkich zobowiązań, któreby z londyńskiego traktatu z 1852. r. wyprowadzać można, i za uprawnionego do zastanawiania się nad wszelką inną kombinacją, całkiem niezawiśle od tego traktatu. Że usiłuje rząd królewski załatwić wspólnie z innemi mocarstwami tę kwestję, której doniosłości europejskiej nie zaprzeczał nigdy, to wynika już z natury stosunków politycznych, a rząd królewski przy końcu oświadczenia z dnia 31. stycznia b. r. uznawał tylko ten naturalny stosunek.

„Przyjęciem angielskiego zaproszenia na konferencję, rząd okazał i czynem gotowość do szukania wspólnie i naradzania się nad środkami załatwienia tej sprawy; — to a nic innego może być zadaniem konferencji.

(podp.) Bismark."

Ważnem jest obecnie pytaniem, o ile niemiecki pełnomocnik bundestagu w Londynie zgadza się na program Austrji i Prus. Z Wiednia i Berlina donoszą jednozgodnie, że pan Beust zgadza się na program z powodu, iż weń wzięto zastrzeżenie bundestagowi prawa rozstrzygania o następstwie tronu w Holsztynie. Urzędowy *Dresdner Journal* zaś pisze, że p. Beust od razu oświadczył się przeciwko unii personalnej a za odłączeniem księztw od Danii. Nie byłaby to jednak tak wielka różnica, gdyż Dania i unię personalną odrzuciła stanowczo. Zresztą unia personalna przy prawie bundestagu rozstrzygnięcia o następstwie tronu, jest warunkiem pozornym.

Drugie pytanie jest, czy Moskwa popiera program sprzymierzonych. Telegramy wiedeńskie głoszą, iż Moskwa się skłania, że nie jest nieprzychylną programowi; a pruska *Norddeutsche* każe się tego domyślać, przedstawiając Anglię jako nieprzyjaciela naturalnego Francji, Moskwy i Niemiec, ale tylko Francję usiłując przekonać o tem.

Artykuł ten organu pana Bismarka z d. 20. maja jest wypowiedzeniem otwartem wojny Anglii. Pełno w nim pochlebstw dla Francji i cesarza dzisiejszego. Napoleon III. przedstawiony jako mąż, pragnący pokoju i ustalenia się porządku politycznego w Europie, Anglia zaś jako mu ciągle w tych usiłowaniach przeszkadzająca. Wywołuje włoską rewolucję aby go poróżnić z Włochami i Austrją, wywołała polskie powstanie aby go poróżnić z Petersburgiem, aby sparaliżować Austrję. Odrzuciła projekt kongresu, aby nie ustalono porządku w Europie, gdyż Anglia tylko w niepokojach innych państw szuka powodzenia dla siebie. — A tak kończy ten artykuł: „Podobne cele kierują Anglią i w polityce duńskiej. Z załatwieniem tej sprawy odpadnie dla Anglii i sposobność mięszania się w sprawy północnych Niemiec, a rozwój naszej marynarki wyswobodzi się od Macdonaldów i im podobnych. Dla tego to powiadamy, iż wojska niemieckie przekraczając Ejderę nietylko szły walczyć przeciwko duńskim batalionom, lecz i przeciw innemu nieprzyjacielowi. Huk dział pod Missundą był hasłem do walki przeciw systemowi podstępu, którym Anglia utrzymywała swe panowanie. Nietylko w obronie księztw, lecz dla wyswobodzenia Europy z pod jarzma, które się stało nieznośnem, szły w ogień niemieckie bataliony."

Tuż pod tym artykułem zamieścił organ Bismarka depeszę jego z d. 15. maja, rozdzierającą traktat londyński.

Że Holsztyn i Szlezwik uważają Prusy jako kraj własny, dowodzi zebranie komitetu w Berlinie nazajutrz po przedłożeniu konferencji londyńskiej programu prusko-austrjackiego, t. j. dnia 18. maja. Komitet ten ma się zająć zawiązaniem stowarzyszenia do budowy kanału z Bałtyku przez Holsztyn i Szlezwik do Północnego morza. Na czele komitetu stoi były pruski minister finansów, von der Heydt. Rząd oświadczył komitetowi, iż prace przygotowawcze podejmie na własny koszt, i że już ich kierownictwo poruczono radcy tajnemu Lentze.

Ze Sztokholmu donosi *Nat. Ztg.* pod d. 15. bm.: Rząd szwedzki sprowadza obecnie z Francji znaczne transporta broni palnej. Fregata parowa „Vanadis" przywiozła w tych dniach dla użytku artylerzystów 1.110 rewolwerów i 111.000 stosownych do tego ładunków, jakoteż dla oficerów artylerji i lejbgwardji 300 rewolwerow z 60.000 ładunków. Oprócz tego okręt ten przywiózł na rachunek rządu norwegskiego kilka tysięcy rewolwerów ze stosownemi ładunkami, co też w Gothenburgu już wyładowano.

Dagbladet kopenhagski domaga się, aby przywrócono na nowo blokadę, ponieważ sprzymierzeni nie przestają ściągać kontrybucji od mieszkańców jutlandzkich.

Admirał austr. Wüllerstorf zawinął do holenderskiej przystani Texel.

Baron Eder, jen. konzul austrjacki w Bukareszcie, został drogą telegraficzną powołany do Wiednia.

Jenerał Lamarmora zakłada pod Kapuą obóz instrukcyjny.

Z Rzymu donoszą, że władze papiezkie i francuzkie ostatniemi czasy pochwytały do 200 Neapolitańczyków, usiłujących wkroczyć na terytorjum rzymskie.

W. ks. Konstanty przyjechał d. 15. b. m. do Berlina i udał się do rodziny swej, bawiącej w Goslar.

Z Berlina donoszą podług źródeł urzędowych, że car i carowa przybędą tam w drodze do Kissingen d. 11. czerwca. Nazajutrz król pruski wyprawi dla nich wielką paradę wojskową, na którą i w. książę Konstanty przyjedzie z Goslaru.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na targu lwowskim dnia 20 maja były następujące przeciętne ceny zboża: mierzyca niższo austr. pszenicy 2.78, żyta 1.39, jęczmienia 1.20, owsa 1.22, hreczki 1.66, kartofli 47 cnt., grochu 1.80, cetnar siana 1.35, słomy 65 cnt., jeden sąg niższo austr. miary drzewa bukowego 10.75, sosnowego 8.80.

Kurs lwowski, z dnia 20. mjaa.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	37	5	43
Dukat cesarski	5	38	5	45
Moskiewski półimperjał	9	33	9	47
Moskiewski rubel srebrny	1	76	1	79
Pruski talar kur.	1	70	1	72
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	10	73	75
Galic listy zast. m k. (bez kuponów)	76	76	77	41
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	28	74	—
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	79	78	80	50
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	217	—	218	50

Kurs wiedeński, z dnia 20 maja.

	W. a. gl.	ct.
Oblig długu pańs. 5% za 100 gl. m k.	72	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	20
Losy z r. 1860	95	90
Akcje banku narod. za 1000 gl.	781	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	193	50
London 10 funt szterlingów	113	95
Dukaty cesarskie sztuka	5	45
Srebro za 100 zlr. w. a.	113	75

Przyjechali d. 19. maja.

Pp.: hr. Zamojski Szcz. z Wysocka, hr. Tarnowski Jan z Dzikowa, hr. Piniński L. z Grzymałowa, Augustynowicz Bol. z Kniazia, Papara Hen. z Zubowmostów, hr. Stadnicki Stan. z Lublina, hr. Stadnicki Jan z Polski, br. Brnnicki Alb z Strzałkowa, Gnoiński Aleks. z Danilczy, Wysocki Flor. z Hrehorowa, Mrowczyński A. z Rohatyna, Smarzewski Zyg. z Treptowa, br. Mustazza Mik. z Toporowiec.

Wyjechali d. 19. maja.

Pp.: hr. Dzieduszycki Stan. do Gwoździca, br. Brunicki Jul. do Podborzec, Hohendorf Kal. do Szutromiriec, Albinowski Fran. do Kolendzian, Cielecki Zaremba Ferd. do Krakowa, Rulikowski Lud. do Krakowa, ks. Obolenska Olga na Podole, Jankowski Alb. do Rosochowaćca.

UWIADOMIENIE
tyczące się jarmarku w Ułaszkowcach.

W miasteczku Ułaszkowcach, w cyrkule Czortkowskim w Galicji, jarmark odbędzie się jak w poprzedzających latach, tak też i w bieżącym 1864 roku w dzień św. Jana Chrzciciela, i rozpoczyna się już z dniem **24.** czerwca 1864 roku.

Wszystkich panów kupców, którzy dla osiągnienia sklepów w Ułaszkowcach już w roku 1863 zadatek dali, czyni się uważnymi, wzywając tychże niniejszem, aby niezwłocznie najdalej do 15. czerwca 1864 całą kwotę czynszową w Administracji ogólnej państwa Jagielnickiego w Ułaszkowcach złożyli, inaczej bowiem po upływie wyżo naczonego terminu sklepy te bez najmniejszego pobłażania i bez wszelkiego uwzględnienia na złożony zadatek Administracja ogólna przymuszoną by była wynająć.

Niefrankowane listy nie będą przyjętemi.

Od Administracji ogólnej państwa Jagielnicy.

Ułaszkowce, dnia 10. maja 1864 483 1—3

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera.